Kuryer Poznański.

No. 77. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 5 kwietnia 1875.** Józef Żórawski. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 kwietnia.

Na samém czele dzisiejszego przeglądu przychodzi nam pomyślną zapisać wiadomość. Otóż „Biuro Wolffa“ zamieszcza z Petersburga telegram, zaprzeczający doniesieniu niemieckich dzienników, jakoby rząd carski w skutek licznych petycyi polskich duchownych katolickich o zniesienie celibatu zamierzał wydać daleko sięgające odnośne prawo. Cała ta pogłoska, widocznie rozmyślnie z znanego źródła rozpuszczona, tyle tylko ma podstawy, że się znalazło podobno kilku odstępnych kapłanów, pragnących wygodnego dla siebie nowatorstwa, przecież nawet w Petersburgu najmniejszéj nie zwrócono na ich zachcianki uwagi.

Dwa dni ostatnie przyniosły z Hiszpanii mnogie telegramy, z których większa część, pochodząca z źródła alfonsistowskiego, opiewa o coraz liczniejszych dezercyach z obozu karlistów. Według zaręczeń z Madrytu miało uznać Alfonsa XII aż 244 oficerów wyższych i niższych, między nimi 9 jenerałów, 2 brygadyerów i 6 pułkowników. Nawet zwycięzki Saballs rzekomo złożył swój miecz w ręce zwyciężonego przez siebie Martinez'a Campos, nawet Mendiri, wódz armii północnéj, już się podobno od kilku tygodni we Francyi ukrywa. Do Bilbao, Vernani, Pampelony, Tafalli i Logrono wciąż się nowi mają zgłaszać zbiedzy, którym rząd Alfonsa XII zapewnia całkowitą amnestyą i kary pieniężne, nałożone na ich rodziny, opuszcza. Żołnierze Karóla VII mają być zupełnie zniechęceni, tém bardziéj, że od 4 czy 6 miesięcy nie otrzymali żołdu. — Tyle z jednéj strony. Z drugiéj donoszą natomiast, że Don Karlos przeniósł swą kwaterę główną do Durando, a wojska jego posuwają się naprzód przeciw nieprzyjacielowi, jak jedni twierdzą, ku Asturyi i Santander, jak drudzy wnioskują, ku brzegom Nervionu. — Z takiéj gmatwaniny doniesień trudno dociec prawdy!

Times, który według wiatru zwykł zmieniać chorągiewkę, a dla potężnego księcia kanclerza niemieckiego zawsze się okazywał i okazuje niezmiernie czułym i potulnym, rozpisuje się obecnie, ku wielkiemu zadowoleniu berlińskich swych kolegów, nad „jednomyślnemi“ owacyami, jakie w całych Niemczech w dniu urodzin księcia Bismarcka u stóp tego wielkiego męża stanu składano i czyni ztąd wniosek, że „wszyscy“ niemal prawowici Niemcy pochwalają politykę antikościelną berlińskiego gabinetu. Że Kreuz Ztg, reprezentująca stronnictwo zachowawcze i największą arystokracyą niemiecką, i Germania, jako przedstawicielka kilkunastu milionów katolików niemieckich, wcale tego entuzyazmu serwilistycznego w dniu urodzin wszechwładnego księcia nie podzielały, o tém naturalnie Times nic nie wie, czy wiedzieć nie chce.

Tenże dziennik odbiera telegram z Wiednia z dnia 1 kwietnia, który opiewa, że tamże ogólne wywołała zadowolenie wiadomość, iż rząd niemiecki pospieszył z pomocą austryackiéj polityce w sprawie rumuńskich kolei. Przy téj sposobności, zdaniem Times'a, powtórnie się okazało, że na Wschodzie łączy Austryą z Niemcami jeden i ten sam interes. Gdyby rząd austryacki nie był o tém już od dawna przekonany, mógłby z dzisiejszego zachowania się Niemiec poznać, gdzie mu szukać należy naturalnego sprzymierzeńca we wschodniéj swéj polityce. Jak daléj jeszcze donoszą z Wiednia do Times'a, bliskim jest termin podpisania konwencyi celnéj, zawartéj pomiędzy Austryą a Rumunią; w maju zaś r. b. przełożoną ona będzie do zatwierdzenia Izbie deputowanych w Bukareszcie, a w przyszłéj jesieni w tymże celu zgromadzeniom prawodawczym w Wiedniu i Peszcie.

Dochodzi nas z Warszawy wiadomość, że jenerał Kotzebue ma opuścić swoje dotychczasowe stanowisko i że zastąpi go jenerał Baranow.

Deputacya obu kapituł metropolitalnych była w Ostrowie, ale nie otrzymała pozwolenia widzenia się z Jego Eminencyą Kardynałem Arcybiskupem. Stanowczo jéj tego odmówiono. Jaśnie Wielmożny ks. Biskup Cybichowski i Jaśnie Wielmożny ks. Infułat Grandke wrócili w sobotę po południu. Ksiądz Biskup nie zatrzymał się w Poznaniu i prosto do Gniezna pojechał.

Bolesną czytelnikom naszym udzielamy wiadomość. Znalazł się kapłan, który się nie wzdryga iść w ślady ks. Kubeczaka i ks. Kicka. Jak się dowiadujemy, ks. Marcin Gutzmer, proboszcz z Sierakowa, przyjął prezentę na opróżnione przed trzema laty przez śmierć ks. Aleksego Prusinowskiego probostwo w Grodzisku i zamierza je objąć wbrew przepisom prawa kanonicznego i karom przez Stolicę Apostolską naznaczonym. Nie spodziewał się nigdy ks. Prusinowski, że takiego mieć będzie następcę. Ks. Kubeczak i ks. Kick byli wikaryuszami, ks. Gutzmer jest proboszczem i nie może się nawet brakiem utrzymania zasłaniać.

Posener Ztg, która, jak wiadomo, podobnie jak Ostd. Ztg, w rzeczach kościelnych odbiera nieraz wskazówki z góry, pisze odnośnie do znanéj sprawy JW. ks. Biskupa Cybichowskiego, w najświeższym swym numerze (232), co następuje:

Mógłby zresztą jeszcze inny przypadek być możebnym, a to ten, że ksiądz Cybichowski nie jest tajnym delegatem papieskim, lecz tajnym administratorem dyecezyi, który urzęduje z polecenia i w imieniu księdza Arcybiskupa Ledóchowskiego. Do przypuszczenia tego powoduje nas ta okoliczność, że ksiądz Arcybiskup Ledóchowski, jak to swego czasu Kuryer Poznański donosił, naznaczył dwóch czy trzech kanoników, którzy po jego aresztowaniu objąć mieli administracyą kościelną. Pierwszym tajnym administratorem dyecezyi był prawdopodobnie wydalony obecnie Biskup-sufragan ksiądz Janiszewski. W takim razie dziekani i proboszcze, którzy sądownie zeznali, iż nic nie wiedzą o delegacie papieskim, nie powiedzieli nieprawdy, choćby tajnego administratora dyecezyi znali. Papieski delegat wtedyby dopiero rozpoczął swą czynność, gdyby już zbywało na „delegacie“ Arcybiskupim, i taki delegat papieski może już jest na podobny przypadek naznaczony.

Nie bardzo jest zrozumiałém, dla czego królewska prokuratorya bada przedewszystkiém dziekanów i proboszczów, zamiast nasamprzód przesłuchać najwyższych dostojników kapituł w Poznaniu i Gnieźnie. Czyżby nie miało być lepiéj wziąć rubrycelę do ręki i przesłuchać kanoników, tam zapisanych, jeden po drugim?

Z téj zapowiedzi wnioskować można, że król. prokuratorya postanowiła obecnie ścigać członków obu Prześwietnych Kapituł.

Znów bardzo dotkliwą szczerbę przychodzi nam zapisać w szeregu dzielnych obrońców sprawy narodowéj. Karól Ruprecht, męczennik syberyjski, który na rozkaz cara kaźnią 2000 pałek przetrwał, późniéj przy powrocie do kraju współredaktor Gazety Polskiéj porówno z J. I. Kraszewskim, następnie członek rządu narodowego z roku 1863, i jako taki skazany na szubienicę, zmuszony tułać się na obczyźnie, gdzie był jednym z najgorliwszych pracowników, — zakończył sterany w usługach Ojczyzny żywot w Monachium, gdzie się starał o prawa bawarskiego obywatelstwa, by módz jako bibliotekarz osieść w gościnnym domu hr. Jana Działyńskiego. Cześć Jego pamięci!

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 2 kwietnia.

(Więzieni dziekani a liberalna Frankfurter Ztg.)

Wczoraj wypuszczono z więzienia ks. Dziekana Krępcia z Marzenina, z powodu choroby, przez fizyka powiatowego poświadczonéj. Ks. Dziekan przesiedział w więzieniu cały miesiąc, który wystarczył, aby nadwątlone zdrowie jego zupełnie zrujnować. W początkach czuł się ks. Dziekan dziwnie zdrowym, ale niewygody moralne i fizyczne tak mu się dały we znaki, iż w zeszły wtorek sędzia śledczy, doglądający więźniów, zastał go obłożnie chorym w łóżku. Przez sędziego przywołany fizyk Dr. Fuchs uznał stan zdrowia za bardzo zatrważający, i w skutek tego pozwolono ks. Dziekanowi do domu pojechać na czas nieograniczony.

Nie pierwszy to przykład ofiary, któréj system dzisiejszy zdrowie odebiera. Kto zaś zna więzienie gnieźnieńskie i celę kapłanów uwięzionych, mógł przewidzieć, że się na chorobie skończy.

Trzéj pozostali w więzieniu ksks. Pasikowski, Gdeczyk i Noga dotkliwie czują skutki niegodziwego więzienia naszego. Proszę sobie bowiem wyobrazić maleńki pokoik 4 łokcie szeroki i może 12 długi; i w nim czterech księży, nie zbrodniarzy, nie fałszerzy, ale ludzi nieskazitelnego prowadzenia się i wykształconych. I takim ludziom ta celka służy za sypialnią, za ogród (bo tego w więzieniu tutejszém nie ma), za mieszkanie, za wszystko. Jedynéj dla kapłana w nieszczęściu pociechy tj. odprawiania mszy św. choćby w niedzielę odmówiono. Tę męczarnią moralną dołączając do powyższéj fizycznéj trzeba być z kamienia, żeby nie uczuć całego ciężaru gniotącego przymusu.

Trzéj wyżéj wspomniani więźniowie już 6 tygodni odsiedzieli, za które ich skazywał wyrok pierwszy. Lubo nie łudzili się nadzieją, że odzyskają miłą każdemu wolność po upływie tego czasu, — spodziewali się jednak, iż z wolnéj stopy zawezwą ich na drugi termin. Tymczasem inaczéj się stało. Spisano z nimi nowy protokół, gdzie ponowili dawne swe zeznanie, a sąd na czas nieokreślony znów ich zamknął w więzieniu. Takiéjże praktyki chwytają się sądy także inne, a mianowicie poznański. Mocą więc takiéj praktyki siedzieć można całe życie, chociaż żadnéj zbrodni się nie popełniło.

Frankfurter Ztg oburza się na taką praktykę, chociaż, jak wiadomo, wielce jest niełaskawa na ultramontanów. „Ta opinia (więzienie bez granic) mówi, gdyby rzeczywiście miała być stósowaną, w żaden sposób nie jest słuszna, boć ordynacya procesowa więzienie za długi najwyżéj do roku wymierza i ten wymiar, jeśli się nie mylimy, zatwierdził dawniéj najwyższy trybunał. Świadka zaś wzbraniającego się świadczyć dożywotnie więzić tém mniej uchodzi, że nawet kara za fałszywe świadectwo jest prawnie określoną... Mięszać przymus denuncyowania siebie, samego z koniecznością składania istotnego świadectwa nie jest rzeczą wolną od zarzutu a że duch i myśl siedmioletniego pruskiego prawa karnego nie zgadza się z tém tłómaczeniem, jakie tym paragrafom dziś nadawają, niedawno sam Temme udowodnił.“

Tyle Frankf. Ztg.

Nam to i naszéj sprawie na dzisiaj wystarcza.

Grodzisk, 1 kwietnia.

(Z więzienia)

W wielkim tygodniu opuścił więzienie grodziskie ksiądz Raczkowski, po odsiedzeniu kary pięcio-tygodniowéj. Zostaje tu jeszcze w więzieniu ks. Dziekan Hebanowski z Lwówka, który, aczkolwiek słabowity na zdrowiu, mężnie i odważnie znosi wszelkie przykrości i niewygody więzienne. Największą jednakowoż sprawia mu boleść, iż nie wolno mu odprawiać mszy św. pomimo, bo kaplica w więziennym znajduje się gmachu.

Prośbę jego w téj mierze uczynioną odrzucił sąd z téj przyczyny, iżby się to sprzeciwiło porządkowi dziennemu. Przed 3 tygodniami odwiedził ks. Dziekana dyrektor sądu, zapytując go, czy zechce zeznać w znanéj sprawie Delegata. Również stawał ks. Dziekan przed sędziem śledczym, który chciał się od niego dowiedzieć, jakiéj treści była rozmowa jego z ks. Dziedzińskim z Poznania na dworcu kolei żelaznéj w Tomyślu, oświadczając mu z góry, iż to zeznanie swoje będzie musiał poprzysiądz. Lecz ks. Dziekan odmówił stanowczo wszelkiego zeznania.

Na dowód tego, jak i w najmniejszéj rzeczy żąda dyrektor sądu grodziskiego przysięgi, niech posłuży następująca okoliczność:

Kiedy ks. Dziekan Hebanowski przybył do więzienia, znajdował się tamże już ks. Raczkowski, który, zajmując celę dość obszerną, ustąpił jéj ks. Dziekanowi, a sam zajął inną gorszą. Snać nie podobało się to p. dyrektorowi, bo za kilka dni kazał inspektorowi więzienia wziąć do protokółu ks. R., aby się dowiedzieć, jakim sposobem ks. R. mógł wiedzieć o tém, że ks. Dziekan przybył do więzienia. Ks. R. oświadczył, iż, przechadzając się na podwórzu, poznał ks. Dziekana, który tuż obok muru przechodził, po głosie. Lecz tém nie zadowolony dyrektor, przychodzi w kilka

---

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 75.)

II.

Niejednemu wyda się dziwném, że Waleryą tak nagle przeniknęła tajemnicę, którą przed nią starannie ukrywano. Ależ trzeba wiedzieć, że mimo troskliwéj czujności miss Doroty, niejedno światełko przebiło się już wprzódy przez mgłę osłaniającą jéj samotne lata dziecinne. Gdzie byli rodzice, o których jéj nigdy nie mówiono? Dla czego odsuwano ją od towarzystwa jéj rówienniczek? Co znaczyły te szepty, które urywano, skoro się zbliżyła, a z których raz po raz jakieś słowo doleciało jéj uszu? Nie dość na tém, zdarzenie jedno zostawiło było głęboki ślad w jéj pamięci. Dawniéj znaczenia jego żadnym sposobem zrozumieć nie mogła, teraz pojmowała wszystko.

Gdy miała trochę więcéj niż siedm lat, bratowa miss Doroty, owa bogata dziedziczka, zjechała raz niespodzianie do Ermitażu. Żony Filipa nigdy nie zapraszano; jéj lekki charakter, jéj usposobienie zmienne a gwałtowne było powodem, że miss Dorota nie dbała o jéj przyjaźń i nie szukała z nią zażyłości. Skoro misstres Convay wysiadła z powozu, przerażona gospodyni porwała Waleryą i zaprowadziła ją w głąb ogrodu. Próżna ostrożność! Misstres Convay w nagłym i niespodzianym napadzie czułości dla siostry mężowskiéj, która jéj była tylko co mało znaczną oddała usługę, zapowiedziała zaraz na wstępie, że przyjechała na cały tydzień z córeczką swoją Cesią i z panną służącą.

Zdziwienie i przestrach miss Doroty nie miały granic. Nagłość najazdu nie pozwalała wymyślić żadnego środka ku usunięciu łatwych do przewidzenia a niemiłych następstw. Jak schować Waleryą? Jak przeszkodzić spotkaniu między misstres Convay a tą dzieciną? Wszystko to kręciło się po głowie miss Doroty, podczas gdy musiała słuchać nudnéj i płochéj gadaniny bratowy swojéj. Tymczasem Cesia, milutka i żwawa czteroletnia dziewczynka, równie źle prowadzona jak śliczna, zaraz na wstępie rozgniewała matkę nieposłuszeństwem i uciekła do ogrodu. Co się stanie, jeśli Cesia spotka Walerkę? myślała miss Dorota i na to przypuszczenie krew jéj uderzyła na twarz. Wszelako charakter jéj był taki, że się prędko sama uspakajała. W każdym razie, pomyślała sobie, nie stanie się nic takiego, czegoby Maryanna (było to imię misstres Convay) nie była powinna przewidzieć; przecież nie jest jéj tajno, że Walerya chowa się u mnie.

Niechęć wzajemna Doroty i Maryanny, niechęć, która u téj ostatniéj zmieniła się naraz w dziwaczny jakiś kaprys przywiązania, odnosiła się do dawniejszego czasu. Kiedy w New-Yorck rozeszła się wiadomość, że Filip żeni się z bogatą sierotą, któréj elegancya i piękność równie jak płochość i głupota zajmowały bezprzestannie całe miasto, miss Dorota powiedziała sobie, że ma do spełnienia wielką powinność. Czuła ona litość dla matki Waleryi, biednéj panienki, wychowanéj w domu i traktowanéj po ojcowsku przez pana Convay, dopóki jéj piękność nie zwróciła na siebie uwagi Filipa. Na wieść, że Filip się żeni, miss Dorota pospieszyła do New-York i jęła go błagać, aby się wyrzekł tego związku i nie zagradzał sobie drogi do naprawienia błędu swego i nieszczęścia, jakie sprowadził na dwie bezbronne istoty. Filip zaśmiał się na te przełożenia.

— Dziwaczka z ciebie moja siostro. Cóżby się stało ze społeczeństwem ludzkiém, gdyby każdy mężczyzna musiał się żenić z każdą piękną dziewczyną, którą napotka?

Wtedy zaczęła mu mówić o małéj Walerce i pogroziła mu karami boskiemi.

— Zaprawdę Doroto, zdawałoby się, żeś dotąd żyła w klasztorze średniowiecznym. Jakżeż możesz przypuszczać, że twoje kazanie, zresztą bardzo wymowne, odwiedzie mnie od pojęcia za żonę ślicznéj osoby, z posagiem kilkumilionowym, który mi ułatwi zapłacenie długów i zapewni wygody na zawsze?

Miss Dorota oburzona takim cynizmem a przejęta smutkiem i boleścią, poszła wprost do Maryanny. Po drodze mówiła sobie: uczucie delikatniejsze nie pozwoli młodéj panience zawrzeć grzesznego małżeństwa. Otóż miłość własna i fantazya, bo nieśmielibyśmy twierdzić, że i serce rozbudziły się były u młodéj dziedziczki. Oświadczyła przeto, że nie wierzy słowom siostry swego przyszłego męża i że wcale nie pragnie poznać tajemnic przeszłości Filipa. Tak tedy ślub nastąpił i tylko miss Dorota być na nim nie chciała i nie była; odtąd téż bardzo rzadko widywała brata swojego.

Wszystko to przypominało się z goryczą miss Dorocie, podczas gdy Maryanna papląc ciągle i przeskakując z jednego przedmiotu do drugiego, to skarżyła się na męża, to utyskiwała na służących, to opowiadała skandaliki wielkiego miasta, to rozwodziła się o modach najnowszych. Naraz głos zamarł na jéj ustach a na jéj twarzy narysowały się zdziwienie i złość: przez otwarte okno spostrzegła Cesię i Walerkę trzymające się za ręce i tańcujące na trawniku. Dziewczynki bawiły się wesoło a wiatr unosił ich długie włosy.

Jakże opisać scenę, która w mgnieniu oka zaszła. Maryanna zaczęła wołać na córkę, aby wróciła do pokoju, by, jak krzyczała gniewnie, ochronić się od skalania. Dziecko usłuchało, a nieszczęściem za Cesią przyszła Walerka. Wtedy idąc za popędem dzikiéj wściekłości, misstres Convay rzuciła się na nią i bić ją zaczęła. Silne, jakoby żelazne ściśnienie powstrzymało jéj

dni późniéj sam do więzienia i wzywa ks. Raczkowskiego, aby to, co oświadczył w protokóle, przysięgą stwierdził.

A gdy ks. R. przysięgi w tak błachéj rzeczy odmówił, spisał z nim protokół, a zanotowawszy sobie dzień i godzinę, któréj więzienie ks. R. miał opuścić, oświadczył mu, iż go do téj przysięgi zmusi grzywnami lub więzieniem.

Tymczasem ks. R. po odsiedzeniu swéj kary wyszedł z więzienia, bez wszelkiéj przeszkody z strony dyrektora. Snać, że się tylko na groźbie skończyło.

Z pod Srody, 3 kwietnia.

(Wyrok Najwyższego Trybunału przeciw księdzu dziekanowi Bulczyńskiemu.)

~ I nasz szanowny Dziekan opuści nas lada chwilę. Przeszedł on przez wszystkie instancye i od najwyższéj otrzymał tę samą, co od pierwszéj odpowiedź, tj., że jeśli nie wyda tajnego Delegata, do więzienia iść musi. Otóż wyrok jaki mu 19 marca wręczono:

Król. Najwyższy Trybunał.
N. 70/75. B. Cr. I.

Berlin, 15 marca 1875.

Podniesione przez Pana zażalenie na decyzyą królewskiego sądu apelacyjnego w Poznaniu pod dniem 13 bm. nie może być uważanem za uzasadnione.

Twierdzenie, jakoby jedynie w tych śledztwach, które się tyczą karygodnych czynności, oznaczonych w § 139 kodeksu karnego, obowiązek zdawania świadectw uznany być mógł, ponieważ w tych jedynie przypadkach obowiązek donoszenia istnieje, nie jest prawnie usprawiedliwioném. Paragraf 139 a. a. O. nie napomyka o obowiązku świadczenia nawet pośrednio, gdyż traktuje on wyłącznie o zobowiązaniach obywateli państwowych pod względem zapobiegania pewnym zbrodniom, a zatém nie może być pociągniętym do osądzenia prawnych obowiązków pod względem na już popełnione karygodne czyny, gdyż dalej traktuje on o obowiązku donoszenia, t. j. donoszenia bez wezwania władzy, a zatém nie dotyczy kwestyi, w jakich przypadkach zobowiązanie istnieje zdania świadectwa na żądanie kompetentnéj władzy. W skutek tego § 139 a. a. O. wstąpił w miejsce praw karnych, wyszczególnionych w § 9 ordynacyi kryminalnéj, nie zmienia jednakże w §§ 7 i 311 ordynacyi kryminalnéj uzasadnionego obowiązku świadczenia.

Obowiązek ten nie ściąga się jedynie do „zbrodni" w duchu obecnie istniejącego prawa karnego, przeciwnie podług terminologii ordynacyi kryminalnéj pod wyrazem zbrodnia rozumieć należy wszelkie karygodne czynności.

Również i twierdzenie, jakobyś Pan przez złożenie świadectwa od Niego żądanego naraził się na wielką ekskommunikę, nie może zażalenia Pańskiego prawnie uzasadnić, ponieważ podług § 2 No 1 prawa z dnia 13 maja 1873 środek karny przeciwko członkowi Kościoła nie może być wymierzony lub ogłoszony z tego powodu, że ów członek przedsięwziął czynność, do któréj go prawa państwowe obowięzują.

Pytanie nareszcie, czy przez złożenie świadectwa Pan byś się grzechu dopuścił, nie może być na polu prawném osądzeném. Na zakres obowiązków poddanych względem państwa rozstrzygają jedynie prawa państwowe i to jedynie uwzględniać można przy badaniu zażalenia Pańskiego, wniesionego na podstawie artykułu 13 prawa z dnia 3 maja 1852.

Zażalenie zatém, którego annèksa się tu dołącza, odrzuca się.

Koszta niniejszéj decyzyi w wysokości 1 marki należy zapłacić do kasy królewskiego sądu powiatowego w Srodzie.

(podp.) v. Ingersleben.

De
Proboszcza i Dziekana
Pana E. Bulczyńskiego
w Nietrzanowie. Nr. 578 (Cr. I)

Ksiądz dziekan Bulczyński w tych dniach zastanie uwięziony, gdyż uwięzienie jego już podobno zostało rozporządzoném.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy progimnazyum w Sławie (Schlawe) mianowano nauczyciela etatowego doktora Karola Conradt nauczycielem wyższym.

Sędziami powiatowymi mianowano następujących asesorów: Polte przy sądzie powiatowym w Złotogórze (Goldberg), Brühl przy sądzie powiatowym w Gnieźnie i Kaltenborn przy sądzie powiatowym w Sońśborku (Sensburg).

* **Orędownik** odpowiada w sobotnim numerze na naszę przyjacielską przestrogę, by w polemice swéj był oględniejszy, tak rozdrażnionym tonem i takiemi wyrażeniami, iż w obszerniejszą wdawać się z nim rozprawę nie możemy. Na przycinek, że nas o radę nie prosił, pozwolimy sobie zwrócić mu uwagę, że prawdziwy przyjaciel nie czeka, aż go o radę poproszą, ale przestrzega, choćby się miał przez to narazić na tak cierpką odprawę, jaka nas spotkała. Że zaś byliśmy zawsze szczerymi Orędownika przyjaciołmi, nie potrzebujemy mu zapewne dowodzić! Zkądinąd bardzo żałujemy, że Orędownik użył w artykule swoim wyrazów, przeciwko którym ze względu na godność publicystyki naszéj stanowczo protestować musimy.

* **W sprawie Kirchmayera** ogłosił sąd krakowski w sobotę wyrok, mocą którego orzekł, że Wincenty Kirchmayer winnym jest zbrodni oszustwa z § 197 i 199 lit. f., oraz zbrodni przeniewierzenia popełnionego na depozycie hr. Skórzewskiéj, — jako sprawca bezpośredni i skazanym zostaje na dwa lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w miesiąc, na zwrot kosztów postępowania i wykonania kary, oraz na zapłacenie wynagrodzenia szkody 27,000 zł. na rzecz poszkodowanéj masy; pani hr. Skórzewska zaś odesłaną została na drogę procesu cywilnego. Natomiast p. Wincenty Kirchmayer nie jest winny zbrodni przeniewierzenia co do depozytów hr. Bukowskiego, p. Katarzyny Adwentowskiéj, Antoniego Lewieckiego, kolei Karóla Ludwika i młyna Tęczyńskiego.

Wilhelm Kotajny (prokurzysta) uznany został winnym zbrodni przeniewierzenia dokonanego na depozycie hr. Skórzewskiéj, natomiast nie winnym co do reszty depozytów. Skazanym zaś został na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w tydzień, na zwrot kosztów postępowania i wykonania kary.

* **Zebranie wyborców miasta Poznania** do reprezentacyi miejskiéj okręgu I, II i III odbędzie się w czwartek dnia 8 b. m. w Hotelu Francuskim o godzinie osméj wieczorem. O jak najliczniejszy udział prosi

Komitet.

* **Nauczyciele** przy wyższych zakładach naukowych w W. Księstwie Poznańskiém, którzy się przed kilku laty stowarzyszyli w osobne towarzystwo, odbyli tu w sobotę główne swe posiedzenie w auli gmachu gimnazyum Fryderyka Wilhelma. Być może, iż nam o posiedzeniu tém przyjdzie pomówić słów kilka, dziś jednakże z braku bliższych wiadomości o rozbieranych na posiedzeniu tém kwestyach, na wzmiance téj zaprzestajemy.

* **Klassyfikacya** rezerwy i landwery. W przyszłym miesiącu ma się odbyć klassyfikacya żołnierzy z rezerwy i landwery pod względem zwolnienia tychże od stawania pod chorągiew w czasie mobilizacyi. Podania w tym względzie wystósowane mają być uwzględnione: 1) jeżeli dowiedzioném będzie, że podający utrzymuje niezdatnego już do pracy ojca lub matkę, i nie jest w możności w czasie swego wydalenia z domu parobka lub czeladnika utrzymać i jeżeli daléj udzielane wsparcia rodzinom ściągniętego pod chorągiew nie starczą do utrzymania gospodarstwa jego domowego 2) jeżeli rezerwista lub landwerzysta, mający skończony rok trzydziesty życia, jest właścicielem posiadłości, dzierzawca lub prowadzi jaki proceder przemysłowy, zmuszony do żywienia licznéj swéj rodziny i przez oddalenie swe z domu oddałby mimo udzielonéj zapomogi na łup zupełny nędzy swą rodzinę; 3) zwolnienie od obowiązków wojskowych ma być udzielonem i w tym razie, jeżeli się wykaże, iż powołany pod chorągiew rezerwista lub landwerzysta pozostać musi w domu w interesie dobra publicznego i w żaden sposób przez kogo innego na tém stanowisku zastąpionym być nie może.

* **Posiadłość,** położona przy ulicy Wronieckiéj pod nr. 22, którą przed kilku tygodniami nabył na własność kupiec Manasse, sprzedaną znów została za sumę 10,000 tal.; nowym nabywcą jest Jul. Wolfsohn, właściciel domu położonego przy ulicy Wronieckiéj pod nr. 21.

* **Na cmentarzu** garnizonowym zastrzelił się w sobotę wieczorem młody subjekt z tutejszego handlu drogeryjnego wystrzałem z pistoletu, napełnionego wodą.

* **Pruskie banknoty na 10 talarów** nie są od dnia 2 b. m. przyjmowane na pocztach.

* **Na stokach** cytadeli Winiarskiéj w kierunku ku Przepadkowi znaleziono w nocy z piątku na sobotę dwa tuczniki. Stróż nocny spostrzegł wprawdzie dwóch ludzi obok nich, lecz ci odbiegli natychmiast swéj zdobyczy, kiedy tenże nie chciał przystać na ich ofertę, ażeby im był pomocnym przy sprzedaży téj, zapewnie skradzionéj zdobyczy. Wieprze te umieszczone zostały tymczasowo u młynarza p. Busse.

* **Bednarza** Chmielewskiego z Odolanowa zamordowano w ostatnich dniach marca, jak się zdaje, celem zrabowania go. Chmielewskiego znaleziono zamordowanego na łące pod Dębnicą, w pobliżu Przygodzic. Podejrzanych o morderstwo dwóch jego krewnych, u których w Mixstacie w dniu 20 marca nocował, aresztowano.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono: portmonetkę z pieniędzmi, złote okulary (pincenez), kokardę atłasową. Znaleziono: dwa żelazne traganki, 11 fotografii, klucz, nóż stołowy, kwit lombardowy i portmonetkę z pieniędzmi.

* **Reprezentacya miejska w Toruniu** uchwaliła w tych dniach ustanowić podatek komunalny w mieście tém w stósunku 225 procent do podatku państwowego.

* **W sprawie spadku po Kościuszce** pisze Gazeta Toruńska:

„Donieśliśmy przed niejakim czasem, że służący w armii rosyjskiéj pułkownik Estko ma tenże spadek odebrać z Ameryki. Wszystkie pisma polskie wyraziły swoje wątpliwości co do istnienia wógóle jakiegoś spadku po Kościuszce, a trzeba nam przyznać się, że i my nie wierzyliśmy. Tymczasem coś prawdy jest w téj sprawie, a obecnie, naszém zdaniem, zachodzi jeszcze tylko ta wątpliwość, czy spadek, o którym mowa, jest po Kościuszce, czy też po siostrze jego, która była żoną niejakiego Estki. Tych dni otrzymał ktoś z Torunia, p. Ł..., małą kwotę w rublach jako „awangardę" znaczniejszéj reszty przypadającéj nań części owego spadku. Pan Ł... jest prawnukiem owéj pani Estko, siostry Kościuszki; sam jednak nie ma bliższych wiadomości o pochodzeniu spuścizny, a mianowicie nie wie téż, jakim sposobem spadek ten dostał się do Ameryki i ztamtąd znowu do Europy. Spodziewamy się, że w przyszłości będziemy mogli dokładną podać o tém wiadomość."

* **W Krakowskiéj Akademii Umiejętności** Wydziału filologicznego posiedzenie odbyło się dnia 1 bm., na którém złożył sekretarz Akademii prof. Józef Szujski zwrócone przez komisyą językową prace, zalecone do druku: Dra Wł. Wisłockiego, „Kodeks łacińsko-polski z połowy XV w." „Glossa super epistolas per annum dominicales," ułożona r. 1447 przez dominikanina polskiego; Dra J. Kopernickiego: „Spostrzeżenia nad właściwościami językowemi w mowie górali bieskidowych," z dodaniem słowniczka wyrazów góralskich; Aleks Petrowa: „Głosownia dolno-łużyckiego języka." Następnie ułożył sekretarz Szujski pracę drukowaną X. J. Polkowskiego: „Dawny zabytek języka polskiego, w żywocie ojca Amandusa," celem orzeczenia, czy pisany zabytek zasługuje na bliższe opracowanie i wydanie. Pracę tę, jako też rękopis, pochodzący z biblioteki hr. Jerzego Szembeka „Psałterz Dawida," pisany r. 1536, uchwalono udzielić komisyi językowéj. Członek Karól Witte złożył zdanie swe o wartości pracy p. Jana Grégorowicza z Żabia, obejmującéj 329 wyrazów huculskich, z objaśnieniem tychże. Pracę tę odstąpiono komisyi językowéj. Nakoniec członek J. Szujski przedstawił pracę hr. Kazimierza Stadnickiego: „Troilus i Kressida," dramat Shakespeara, studyum, i takową odczytał. (Czas.)

* **Nekrologia.** W Cieszynie, na Szląsku austryackim, umarł dnia 21 marca doktor Pruntek. Nieszczęśliwy ten ksiądz odłączył się tam od Kościoła katolickiego. Wezwany za to przed biskupi sąd odpisał, że nic nie ma z Biskupem do czynienia, wskutek czego wyłączono go z Kościoła katolickiego. Jako wyklęty czyli exkomunikowany nie mógł być dr. Pruntek zwykłym sposobem pochowany, chociaż go ze strony duchowieństwa w ostatnich chwilach jego życia chciano nawrócić Ks. Pruntek sam ogłosił, że chce umrzeć jak ksiądz exkomunikowany i rozporządził w testamencie, ażeby bez duchowieństwa, bez dzwonienia pochowano go. Pochowali go liberałowie, a żydowskie konie go wiozły, nad grobem odmówiono „Ojcze nasz" rytuałem protestanckim. Prawie przed rokiem, dnia 21 marca 1874 był ks. Pruntek powołany przed sąd biskupi, aby się usprawiedliwić, a w rocznicę tegoż dnia umarł.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 6 kwietnia, św. św. Celestyna i Syxtusa pap. Wschód słońca o godzinie, 5 min. 26; zachód o godzinie 6 minut 40. Długość dnia 13 godz. 33 minut.

Nów księżyca dnia 6 kwietnia o godzinie 7 rano.

Wypadki historyczne. Dnia 6 kwietnia 1361 pierwsze założenie akademii krakowskiéj. — 1551 śmierć Barbary Radziwiłłówny. — 1617 wyprawa Władysława IV na Moskwę. — 1831 powstanie Niemenczyna i Szyrwint. — 1846 usamowolnienie chłopów w Galicyi. — 1849 legion polski w bitwie pod Isaszeg.

Zabezpieczenie na przyszłość Zarządu

Muzeum Narodowego

w Rapperswyl.

Zadość czyniąc wezwaniu Założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswyl, my niżéj podpisani przyjęliśmy od pewnego czasu, w razie Jego śmierci, Zarząd tego Zakładu, który reprezentowany będzie przez Komitet nieustający, dopełniający się nowym wyborem po śmierci każdego z członków. To, stósownie do życzenia Założyciela, do wiadomości publicznéj podajemy, w dowód jak największéj czujności o byt Zakładu na przyszłość, który, podarowany Polsce aktami urzędowemi podług praw szwajcarskich, stoi na znakomitéj stopie jako skarbnica pamiątek ojczystych.

Zarząd przyszły obejmie wszelkie fundusze, poświęcone Muzeum Narodowemu, i jego administracyą; wybierać będzie kustosza i konserwatora; zachowa jak najwierniéj nadany kierunek narodowy téj Instytucyi, rozwijać ją będzie jako Ognisko, poświęcone żywiołom odrodzenia Ojczyzny i objaw żywotności naszego narodu.

Tyloletnie ofiarność i trudy Założyciela, który uposażył Polskę tą własnością narodową, znajdą w ogólném poparciu rękojmią dla coraz świetniejszego bytu.

Dnia 25 marca 1875 r.

H. Bukowski w Sztokholmie.
Stefan Buszczyński w Dreznie.
Agaton Giller we Lwowie.
J. I. Kraszewski w Dreznie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 4 kwietnia. [Zjazd Biskupów katolickich z monarchii pruskiéj w Fulda. — Książę Biskup wrocławski — „Liberałowie" bawarscy. — Proces Arnima. — Proces prasowy w Fuldzie. — Urlop księcia Bismarcka. — Odwiedziny cara rosyjskiego. — Doniesienia dworskie i bieżące.] Ponowne zebranie Biskupów katolickich u grobu św. Bonifacego w Fuldzie narobiło, jak się zresztą tego wśród obecnego prądu inaczéj spodziewać nie było można, nie mało wrzawy wśród „liberałów." Lecz, jak to zwykle bywa, „liberałowie" dzisiejsi nigdy nie są, albo przynajmniéj nie chcą być dobrze poinformowanymi, wolą zatém zamiast prawdziwe fakta ogłaszać, z rozmysłem rozpowszechniać fałszywe, i to takie, któreby zdolne były popychać rząd do coraz sroższego występowania przeciwko Kościołowi katolickiemu. Téj zasady trzymają się i teraz, mówiąc o konferencyach Biskupów katolickich w Fuldzie, odbytych w dniach 1 i 2 b. m. I tak utrzymuje prasa liberalna, że na konferencyach tych reprezentowani byli wszyscy Biskupi z Prus, tymczasowo wiadomo, że Arcybiskup gnieźnieński i poznański, tudzież Biskup paderbornski na konferencye te nie przybyli, bo nie mogli, z powodów „liberałom" dostatecznie znanych; daléj, że posiedzenia odbywały się w pomieszkaniu wikaryusza katedralnego Kalb, chociaż osobistość podobna w Fuldzie wcale nie istnieje; ksiądz „Arcybiskup" Ketteler z Moguncyi był również obecnym na konferencyach i reprezentował archidyecezye gnieźnieńską i poznańską i dyecezyą paderbornską; oczekiwany nuncyusz papieski z Monachium nie przybył i t. d. — Podobnemi baśniami bawi prasa „liberalna" swych aż za nadto łatwowiernych czytelników, zamiast po prostu się przyznać, że jéj z téj konferencyi nic pewnego nie jest wiadomém, lub téż rzecz przedstawić w tém świetle, w jakiém jedynie pojmowaną być może i w jakiém ją téż tutejsza Germania przedstawia. Katolicki episkopat w Prusach, widząc, że dzisiejszy prąd „liberalny" coraz więcéj praw pozbawia Kościół katolicki, że państwo zamierza mu odebrać wszelkie prestacye, do płacenia których po zabraniu na skarb dóbr kościelnych się zobowiązało, zebrał się jeszcze raz, ażeby się porozumieć, jak katolicy w Prusach wobec tych coraz dolegliwszych ucisków postępować sobie powinni, jakkolwiek o zgodzie ich w oporze czynnym przeciwko zachciankom „liberałów" nikt powątpiewać nie może. Daléj chcieli może Biskupi, coby było bardzo na czasie, rozważyć sobie, w jaki sposób najlepiéj zastąpićby się dało utrzymanie kapłanów, których nowe prawo chce pozbawić wszelkich środków egzystencyi. Co pod tym względem Biskupi postanowili, dotąd nie wiadomo, lecz bardzo jest prawdopodobném, iż objawią życzenie, żeby wszelki ubytek z kas państwowych na cele Kościoła katolickiego zastąpiony został przez dobrowolne składki wiernych, które nadzwyczaj będą niskie, jeżeli każdy prawy katolik się do nich dołoży, a że się dołoży, wątpić nie wolno, bo odszczepieńców, którzy ze względów czasowych korzyści od św. Kościoła rzymsko-katolickiego odstąpili, jest dotąd tak szczupła liczba, iż ta całkowicie niknie w milionach katolickich poddanych państwa pruskiego, którzy postanowili poświęcić raczéj mienie doczesne, niż postradać życie wieczne pomiędzy wybranymi.

Książę-Biskup wrocławski obchodzić będzie w dniu 17 b. m. sekundycye swego kapłaństwa. Papież postanowił, jak już wiadomo, uczcić tego zasłużonego księcia Kościoła w dniu tym paliuszem arcybiskupim. I z innéj strony powzięto myśl uczczenia tak rzadkiego jubileuszu oznaką innego i rodzaju. Książę-Biskup wrocławski zawezwany został do złożenia swego urzędu i jeżeli tego nie uczyni dobrowolnie, złożony z niego zostanie przez tak zwany „Trybunał królewski dla spraw kościelnych." Że zawezwaniu do złożenia urzędu nie uczyni zadość, łatwo przewidzieć, i dla tego trzeba go będzie od niego odsądzić, podobnie jak księdza Arcybiskupa a dzisiejszego Kardynała Ledóchowskiego i księdza Biskupa paderbornskiego. Tymczasem podobna procedura trwa jeszcze zawsze pewien przeciąg czasu, gorliwi przeto katolicy dyecezyi szląskiéj będą jeszcze mogli swemu Arcypasterzowi dać w dniu jego sekundycyi dowody niezłomnéj swéj wierności, na co się téż sposobią.

Jak choroby epidemiczne zwykle bywają zaraźliwemi, tak téż i nowoczesny liberalizm ogarnia coraz więcéj krajów, niestety na wskroś nawet

---

rękę, miss Dorota żółta z oburzenia, stanęła między nią i między poniewieranem dzieckiem.

— Przeklinam cię Doroto, przeklinam ciebie i Filipa, wrzeszczała Maryanna, oby dziecko, którego obecność świadczy o infamii twego brata, stało się dla ciebie źródłem nieustających zmartwień.

Walerya nie płakała. Konwulsyjne drżenie poruszało jéj członki; wyraz boleści i ciężkiego strapienia, uczuć nad wiek jéj, dawał się czytać w jéj oczach.

— Cóżem zrobiła? pytała zcicha. Czemu ta pani taka rozgniewana?

— Oddal się Waleryo, zostaw nas, rzekła miss Dorota.

Ale Maryanna, szalona z zaciekłości, zatrzymała dziecko za sukienkę.

— Czemu cię nienawidzę? Nienawidzę cię, bo twój ojciec jest nędznik nad nędznikami, bo twoja matka jeszcze nikczemniejsza od niego, a ty, ty jesteś zakałą dla tych, śród których żyjesz. Mały czarcie, całe życie twoje doznawać będziesz nienawiści i wzgardy ludzkiéj.

Miss Dorota wyprowadziła co prędzéj Waleryą, którą te ostatnie wyrazy przybiły jakoby do posadzki.

— Czy i ty mnie nienawidzisz? spytało dziecko tonem błagalnym.

— Ja, ja ciebie kocham z całego serca. Jam dumna z ciebie. Tyś szczęściem mojem, poczciwe i kochane dziecię.

I uściskała Waleryą z czułością, jakiéj jéj nigdy przed tém nie była pokazała.

Nazajutrz, kiedy miss Dorota weszła do pokoju dziewczynki, zdziwiła się i przestraszyła na widok próżnego łóżeczka. Zaczęto jéj szukać po całym domu i po ogrodzie, wszystko napróżno, dziecka nie było.

Walerya wstała przed brzaskiem dziennym. Jedna ją myśl zajmowała: uciec, pójść gdzieś daleko od téj pani, która się z nią tak okrutnie obeszła, — oddaleniem się swojem oszczędzić miss Dorocie przepowiedzianych jéj boleści. Kiedy jéj obecność była zakałą i sprowadzała nieszczęście, to lepiéj, że opuści ten dom, i że już nigdy nie wróci.

Z oczyma łez pełnemi i trzymając w ramionach lalkę, towarzyszkę nieodstępną, która miała dzielić jéj troski, wyszła na gościniec i puściła się w drogę, sama nie wiedząc, dokąd ta droga prowadzi. O kilka staj od Ermitażu wznosił się pagórek, weszła nań i rzuciła ostatnie spojrzenie na stary dom, oświecony w téj chwili promieniami wschodzącego słońca. Dwie krowy, które się pasły nad ruczajem, zwróciły na nią wielkie zamyślone oczy; pies biegnący nie wiedzieć za czém, zatrzymał się, aby na nią popatrzeć. Walerya nie bała się zwierząt, zbliżyła się i pogłaskała psa o wzroku pełnym wyrazu.

— Nie mogę cię zatrzymać dobry piesku, idę z lalką moją Kleopatrą daleko, bardzo daleko.

Pies wyraził skomleniem wątpliwość swoją co do roztropności takiego postanowienia, a potém został i poszedł za nią, jak gdyby chciał obrać się jéj stróżem; gdy mu jednak powiedziała, żeby został, zatrzymał się. U spodu pagórka dziewczynka spojrzała za siebie. Pies poważnie siedział na ogonie i patrzał za nią.

Poczęła zastanawiać się, dokąd pójść i jaką drogę obrać, cudowna pamięć dziecinna nasunęła jéj przypomnienie młodéj dziewczyny, która dawno, bardzo dawno temu, pojawiła się była w Ermitażu, ta dziewczyna serdecznie ją wówczas całowała i mówiła, że przychodzi od jéj ciotki. Miała więc gdzieś rodzinę. Jeszcze dawniejsze wspomnienia trochę zatarte, przedstawiały jéj te samą dziewczynkę bawiącą się z nią i otaczającą ją pieszczotami. Wiedziała, że ta jéj przyjaciółka zowie się Hetty Flint, i na tém koniec. Bądź co bądź postanowiła sobie, że ją odszuka.

Właśnie zbliżała się drewnianego mostu na rzece, gdy ją dogonił wóz obładowany. Woźnica zawołał.

— Stój dziewczynko, gdzieżeś się wybrała tak rano?

— Daleko, bardzo daleko do Hetty Flint i do mojéj ciotki.

— Boże miłosierny! I mama puszcza tak swojego motylka samego?

— Wzięłam z sobą Kleopatrę, odpowiedziała pokazując z pod szalika drewnianą główkę lalki.

— Niesłychana przezorność! Ale skądże to idziesz?

Dziecko zrozumiało, że jeśli powie prawdę, to odprowadzą ją do Ermitażu; przeto z silném postanowieniem, jakie było w jéj charakterze i wlepiając w woźnicę swoje wielkie czarne oczy, odrzekło:

— Widzisz pan, to tajemnica. Ja już nie wrócę, a gdybyś mnie pan chciał zmusić do powrotu, to się rzucę w rzekę z Kleopatrą i obiedwie utoniemy.

Zdziwiony woźnica wypuścił cugle z rąk swoich, konie, które były stanęły, nie ruszyły się.

— Nie bój się moje dziecko. Hans Vrooman kocha dzieci i nie chce im dokuczać. Zresztą ja znam Hetty Flint, mieszka ona w Corners, nieprawdaż?

— Tak, tak, przypominam sobie, w Corners.

— Właśnie tamtędy jadę, siadaj na wóz a nie zmęczysz tak swoich małych nóżek.

Dziewczynka i jéj nowy przyjaciel trzymali się ciągle gościnca i po dwugodzinnéj jeździe, przybyli do osady, składającéj się z kilku domów, które rościły sobie prawo do nazwy wsi. Wtedy woźnica skręcił w bok i w kilka minut dojechał do niskiego domku, bardzo prostego, ale ocienionego wspaniałemi jesionami i napół zakrytego splotami clematis, pnącemi się aż na dach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

katolickich. Chcemy tu mówić o katolickiéj Bawaryi. I tam już liberalizm pruski głębokie zapuścił korzenie, jeżeli jeden z posłów do izby poselskiéj tego państwa, nazwiskiem Schleich, śmiał na posiedzeniu téjże izby w dniu wczorajszym wnieść interpelacyą téj treści, czy ministerstwo nie chce raczéj wobec nie dotrzymywanych przez Biskupów zobowiązań wierności przepisom konstytucyi, przez nich zaprzysiężonéj, w których mowa jest o placetum regium, pomienione artykuły konstytucyi zastąpić innemi. Bawarski minister wyznań, p. v. Lutz, wsławiony już w walce kulturnéj przez lex Lutziana, postanowił na interpelacyą tę odpowiedzieć na jedném z najbliższych posiedzeń.

Rzecznicy pp. Munckel i Dockhorn przesłali w tych dniach kamergerichtowi pismo usprawiedliwiające apelacyą w znanéj sprawie przeciwko hrabiemu Harry v. Arnim. Pismo to domaga się odczytania tych jeszcze dokumentów dyplomatycznych, których odczytaniu berliński sąd miejski się sprzeciwił.

Przeciwko redaktorowi Fuldaer Ztg, p. Józefowi Pauly, odsiadającemu obecnie karę więzienia, toczył się dnia 2 b. m. proces o zamieszczenie w łamach przez siebie redagowanego pisma Encykliki papieskiéj. Królewska prokuratorya wniosła o skazanie za to p. Pauly na jednoroczne więzienie na wzór wyroku zapadłego przeciwko redaktorowi Westfaelischer Merkur, p. baronowi v. Wendt. Oskarżonego bronił świetnie rzecznik p. Freys, podnosząc mianowicie, że wszystkie dzienniki, tak zwane „liberalne,“ tę samę Encyklikę ogłosiły, nie będąc o to nagabywanemi, jakkolwiek mniéj w tém miały interesu od dzienników katolickich, i wniósł o całkowite uwolnienie redaktora obżałowanego od winy. Sąd postanowił wyrok wydać dopiero za tydzień.

Książę Bismarck zamierza, jak piszą do Magdeburger Ztg, wziąć w tych dniach dłuższy, zapewne aż do rozpoczęcia posiedzeń parlamentu trwający urlop i udać się nasamprzód do swego tusculum w Warcinie.

Car rosyjski ma, podług dotąd ustanowionych dyspozycyi podróży, przybyć już dnia 10 maja do Berlina, zkąd po trzydniowym pobycie uda się na kuracyą w Ems, gdzie go odwiedzi jego córka, księżna edinburgska.

W Oleśnicy wybrano przy uzupełniających wyborach do pruskiéj izby poselskiéj nationalliberała, radzcę sądu powiatowego Stahr, natomiast umarł inny nationalliberał poseł z Wyrtembergii do parlamentu niemieckiego, radzca handlowy Mayer z Heilbronn.

Książę następca tronu niemiecki i pruski odwiedził onegdaj księcia Bismarcka i bawił całą godzinę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Pen Merry y Colom, poseł nowego rządu madryckiego, miał przedwczoraj po południu audyencyą u księcia następcy tronu i jego dostojnéj małżonki, nieco późniéj oddał pożegnalną swą wizytę tamże dotychczasowy poseł madrycki, hr. Rascon.

Sekretarz legacyjny, baron v. Thielmann, przeznaczony do poselstwa niemieckiego w Waszyngtonie, wyjechał na swoję posadę.

Poseł hiszpański u dworu berlińskiego, powyżéj wymieniony pan Merry y Colom, stara się z upoważnienia swego rządu o zawarcie z Niemcami kartelu o wzajemne wydawanie przestępców pospolitych.

Redaktor bawarskiego Vaterland, doktor Sigl, skazany na dziewięciomiesięczne więzienie za obrazę kanclerza cesarstwa niemieckiego, oddalił się z Monachium, po odrzuceniu przez najwyższy trybunał bawarski jego apelacyi. Vaterland ogłasza oświadczenie dr. Sigl, w którém tenże wypowiada, że przed wnijściem do więzienia uważał za konieczne rozpocząć urlop trzymiesięczny celem załatwienia niecierpiących zwłoki interesów.

Posła do parlamentu niemieckiego p. Bebel wypuszczono dnia 1 kwietnia z więzienia, w którém dwa lata przepędził.

* **Lwów**, 2 kwietnia. [Nowy marszałek. — Sprawy sejmowe.] Dziś o godzinie 12 w południe nastąpiła przez hr. namiestnika instalacya nowego marszałka krajowego, hr. Alfreda Potockiego, w Wydziale krajowym. Zastępca przewodniczącego Wydziału krajowego, pan Oktawian Pietruski, przedstawił marszałkowi krajowemu wszystkich urzędników. Poczém JEksc. pan marszałek miał dotychże krótką przemowę następującéj osnowy: „Teraz, panowie, czeka nas wspólna praca do spełnienia zadania, które jest ważne i może być bardzo dla kraju użyteczne. Mogę panów zapewnić, że, jeśli będziecie z równą jak dotąd pracowali gorliwością, wszelkie sprawiedliwe żądania wasze znajdą we mnie poparcie.“

Bezpośrednio po przedstawieniach odbyło się posiedzenie Wydziału krajowego, pod prezydencyą nowego marszałka.

Niektórzy posłowie sejmowi już przybyli do Lwowa, gdyż, jak wiadomo, sesya sejmowa rozpoczyna się w przyszły wtorek. Według Dziennika Polskiego byłoby rzeczą pożądaną, by mogła przyjść do skutku konferencya przedsejmowa posłów dla ułożenia programu sesyi.

W sejmie ma być interpelowany p. Grocholski, dla czego Koło delegacyjne ani jednego nie zrobiło kroku, by poruszaną tylokrotnie myśl utworzenia Wydziału medycznego we Lwowie zbliżyć do urzeczywistnienia.

* **Paryż**, 2 kwietnia. [Wręczenie orderu złotego runa marszałkowi Mac Mahonowi. — Powszechny traktat pocztowy. — Sprawy bieżące i personalia.] Wczoraj o godzinie 2 minut 10 z południa odbyła się uroczystość doręczenia złotego runa marszałkowi Mac Mahonowi przez ambasadora hiszpańskiego, margrabiego de Molins. Marszałek na uroczystość tę kazał zaprosić wszystkich w Paryżu obecnych kawalerów złotego runa, nie pominąwszy nawet pana Thiersa. Do tego posłał był marszałek introduktora ambasadorów, pana de Mollard Pan de Mollard miał polecenie zaprosić byłego prezydenta na uroczystość, na obiad i na recepcyą, oraz przedłożyć miał panu Thiersowi les compliments tout particuliers prezydenta rzeczypospolitéj. Pan Thiers wymawiał się zgrzybiałym swym wiekiem i postanowieniem usunięcia się zupełnie od życia politycznego, oświadczył jednakże, że, gdyby obecność jego w pałacu Elysée była niezbędnie konieczną, nie omieszka się stawić, ale wolałby pozostać na swém odosobnieniu, gdyby się tam bez niego obeszło. Owóż wczoraj stawił się powtórnie pan de Mollard u pana Thiersa i powiedział mu, że obejdzie się bez niego, że jednak marszałek dziękuje mu najuprzejmiéj za ochoczość, z jaką przyjął jego zaprosiny. Kawalerami, którzy — wszyscy w galowych strojach — przybyli na uroczystość, byli: książę de Noailles (kawaler z roku 1825), książę Ludwik Talleyrand, książę Saganu i de Valençay (kawaler z roku 1836), książę Nemours (kawaler z roku 1843), książę d'Aumale (kawaler z roku 1845), książę Joinville (kawaler z roku 1846) i książę Ossuna (kawaler z roku 1860). Pałac Elysée przedstawiał naturalnie fizyognomią bardzo uroczystą. Na wielkim dziedzińcu ustawiony był batalion piechoty, który oddawał honory wojskowe kawalerom złotego runa i ambasadorowi hiszpańskiemu, margrabiemu de Molins, kiedy ci wjeżdżali po kolei na dziedziniec pałacu. Margrabia de Molins wraz z orszakiem swoim (w 4 karetach galowych, które marszałek posłał był po nich do ambasady hiszpańskiéj) przybyli do pałacu Elysée o godzinie 2 minut 10. Ambasador ubrany był w strój zakonu Calatrava z wielkim krzyżem i na szyi miał przewieszony order złotego runa. U wejścia do sali przyjął go książę de Noailles, przybrany w mundur członka Akademii francuskiéj, jako ojciec chrzestny marszałka. Uroczystość odbywała się na sali Hemicycle. W samym środku znajdowały się dwa złocone fotele, jeden dla marszałka, drugi dla jego ojca chrzestnego, księcia de Noailles. Kawalerowie, aktuaryusz i skarbnik zakonu, których zastępowali dwaj sekretarze ambasady otaczali owe fotele. Marszałek wraz z rodziną znajdował się jeszcze w sali przybocznéj. Przybywszy do pałacu Elysée objawił ambasador księciu de Noailles, jako ojcu chrzestnemu, cel swego przybycia i wprowadzony został do sali Hemicycle; zarazem uwiadomił książę de Noailles marszałka, który niebawem przed zgromadzoném stanął rycerstwem. Ceremonia doręczania orderu złotego runa jest, jak wiadomo, bardzo dawną, dzisiejsza jednak uroczystość miała jakiś zakrój nowomodny. Trzymano się wpradzie dość wiernie przepisów statutów zakonu, ale ominięto formułę przysięgi na Chrystusa Pana i św. ewangelią, którą, jak wiadomo, każden rycerz składać winien i która go obowiązuje do stawania duszą i ciałem w obronie katolicyzmu. Margrabia de Molins sam nie figurował w téj ceremonii jako ambasador hiszpański, lecz reprezentował wielkiego mistrza zakonu. Wchodzącemu na salę marszałkowi zastąpił margrabia de Molins drogę i powitał go, poczém natychmiast marszałek złożył na ręce skarbnika sumę 7500 franków, którą każdy do kasy zakonu składać zobowiązany. Marszałek, otoczony przez ojca chrzestnego, aktuaryusza i skarbnika, przystąpił następnie do ambasadora i otrzymał z rąk jego złożywszy ślub, że pełnić będzie reguły, którym poddać się musi każden rycerz, inwestyturę i naszyjnik. Tu powinien był marszałek przyklęknąć, ponieważ jednak i w tém nowość zaprowadzić chciano, więc i tego zaniechał. W przysiędze, którą marszałek składał, ślubował pomiędzy innemi, że z królem Alfonsem XII żyć będzie w przyjaźni. Ceremonii téj byli zresztą obecni członkowie rodziny księcia Magenty, wielki kanclerz legii honorowéj, minister spraw zagranicznych, książę Décazes, i hrabia Chaudordy, ambasador francuski w Madrycie. Przybyli oni razem z marszałkiem na salę Hemicycle. Kiedy już marszałek pasowany został na rycerza, odczytał aktuaryusz protokół, który wszyscy kawalerowie podpisali. Na tém, o godzinie 2 minut 25, koniec był ceremonii; ambasador hiszpański wraz z orszakiem powrócił na ambasadę hiszpańską a pozostali jeszcze na chwilę książęta Nemours i d'Aumale złożyli powinszowania swe marszałkowi i o godziuie 2 minut 35 pałac Elysée znowu zdumionemu Paryżowi zwykłą swą pokazywał fizyognomią.

Agence Havas potwierdza wiadomość, że rząd francuski przyrzekł przystąpić do powszechnego traktatu pocztowego, zawartego w Bern, z tém atoli zastrzeżeniem, jeśli wszystkie mocarstwa, które reprezentowane na kongresie berneńskim były, do traktatu tego istotnie przystąpiły.

Wszystkie niemal dzienniki tutejsze, nawet organa bonapartystyczne, chwalą okólnik ministra sprawiedliwości. Marszałek Mac Mahon ubolewał, jak się dowiaduje korespondent tutejszy do Köln, Ztg, nad sporem pomiędzy panami Buffet i Dufaure i przyznał podobno ostatniemu słuszność. Na wczorajszéj recepcyi w pałacu Elysée, jak tenże donosi korespondent, miał nawet marszałek wobec kilku deputowanych okólnik pana Dufaure aprobować otwarcie, twierdząc, że: qui veut la fin, veut les moyens.

Dziś z rana odbyła się krótka narada ministrów pod przewodnictwem marszałka. Zajmowano się ogólną polityką. Pan Buffet zdawał sprawę ze zmian zaszłych w kwestyi prefekturalnéj. Co do wyborów uzupełniających nie powzięto jeszcze stanowczego postanowienia.

Książę Decazes nie obsadził jeszcze londyńskiéj ambasady, słychać nawet, że będzie ona dopiero około jesieni obsadzoną.

Ambasador francuski w Berlinie, pan Gontaut Biron, powróci dopiero około 20 kwietnia na swą posadę.

TELEGRAMY.

Rzym, 2 kwietnia. Austryacki ambasador przy Stolicy Apostolskiéj, hrabia Paar, wyjechał powitać monarchę swego na granicy austryackiéj.

Wenecya, 2 kwietnia. Municypalność wydała proklamacyą, w któréj wzywa ludność, aby poszła w ślady starodawnéj gościnności i kurtoazyi i żeby skorzystała ze sposobności nadarzającéj się w odwiedzinach cesarza austryackiego, aby wylać uczucia swe na rzecz silniejszego zespolenia przymierza pomiędzy dwoma monarchami i wzajemnego pobratania się podwładnych tymże ludów.

Londyn, 2 kwietnia. Królowa przeniosła się dziś na mięszkanie do Osborne.

Tryest, 2 kwietnia. Cesarz udzielał dziś znacznéj liczbie osób prywatnych audyencye. Po odwiedzinach u księżnéj wyrtembergskiéj i małżonki namiestnika zwiedzał monarcha Muzeum Maksymiliana i wielki tutejszy młyn parowy, gdzie mu robotnicy wspaniałą urządzili owacyą. Nieobeszło się bez mów. Cesarz dziękował serdecznie.

Tryest, 3 kwietnia. Wczoraj wieczorem był cesarz na przedstawieniu galowém w Teatro comunale, gdzie znów z zapałem był witany. Po teatrze przejeżdżał się cesarz przez pysznie oświetlone ulice miasta. — Dziś obecnym był cesarz w towarzystwie arcyksiążąt, ministrów i generalicyi uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza meksykańskiego, Maksymiliana. W uroczystości téj brał udział niezmierny tłum ludu. Prezes komitetu zajmującego się wzniesieniem pomnika, pan Porenta, miał w języku włoskim przemowę do cesarza, podnosił on w niéj zasługi cesarza Maksymiliana i wyraził życzenie, ażeby pomnik ten tak teraźniejszemu jak i przyszłym pokoleniom świadczył o przywiązaniu mieszkańców Tryestu do ich dostojnéj dynastyi. Cesarz serdecznie dziękował. Po zdjęciu osłony powrócił cesarz wśród okrzyków zapału zgromadzonéj ludności do swéj rezydencyi chwilowéj.

Paryż, 3 kwietnia. Journal officiel ogłasza nominacyą jednego nowego prefekta — dla departameetu Tarbes — i translokacyą 10 podprefektów. Oto cała modyfikacya w zapowiedzianych zmianach administracyjnych.

Paryż, 3 kwietnia. (Telegram biura Agence Havas). Na odbytém dziś posiedzeniu „Sociétés savantes“ miał minister oświecenia, pan Wallon, mowę, któréj zakończenie żywemi przyjęto oklaskami. Minister wywodził, że rzeczpospolita przyszła do skutku za potężnym wpływem wypadków, że Zgromadzenie narodowe już ją zastało. Rzeczpospolita miała następnie udzielić marszałkowi Mac Mahon obszerniejsze kompetencye, zastrzegając się tylko przy tém przeciw dwom rzeczom, to jest przeciw zamachowi stanu i przeciw rewolucyi.

Ateny, 3 kwietnia. Przywódzcy stronnictwa opozycyjnego w Izbie deputowanych porozumieli się na osobnéj konferencyi co do wspólnéj akcyi ku ochronie ustaw krajowych, uważając takowe za zagrożone przez najnowsze rozporządzenia ministerstwa.

Ems, 3 kwietnia. Według znanego dotychczas programu podróży cesarza rosyjskiego, przybędzie tenże 10 maja do Berlina, zabawi tam 3 dni i przybędzie następnie na kuracyą do Ems. Jak słychać, odwiedzi także cesarza podczas bytności jego tutejszéj księżna edynburgska.

Bukareszt, 3 kwietnia. Rząd otworzył konkurs pod względem objęcia budowy kolei żelaznéj z Plojesti do Predeal i z Adjud do Okny, do którego zgłaszać się mogą przedsiębiorcy bez różnicy pochodzenia i narodowości aż do dnia 16 maja r, b.

Tryest, 4 kwietnia. We własnoręcznym liście napisanym do namiestnika wyraził cesarz żywe swe zadowolenie z niezmiennego przywiązania i z lojalnego usposobienia ludności oraz serdeczną swą radość nad pełną miłości pamięcią, jaką miasto Tryest zachowało dla cesarza Maksymiliana. Cesarz dziękuje za tę manifestacyą i ma nadzieję, że opiece rządowéj i zastósowanym do zmienionych okoliczności staraniom stanu kupieckiego uda się przezwyciężyć trudności, które się opierają dalszemu rozwojowi stosunków handlowych.

Barcelona, 4 kwietnia. Hrabina Montijo przybyła tu dla przyjęcia cesarzowéj Eugenii.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Dziś rano JW. ks. Prałat Koźmian miał termin przed sędzią śledczym w tutejszym sądzie kryminalnym. Pytano Go o Delegata Gnieźnieńskiego. Ks. Prałat odmówił odpowiedzi; wtedy wyznaczono Mu nowy termin na 9 bm. z zagrożeniem, że jeśli świadectwa nie złoży albo powodów dostatecznych nie poda, natychmiast uwięzionym zostanie.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Pod osądzenie** na obecnych rokach sądu przysięgłych w Poznaniu, które się dziś rozpoczęły a do dnia 15 bm. trwać mają, przyjdą następujące sprawy: Dziś: 1) przeciwko włodarzowi Antoniemu Nowakowi o rozmyślne pokaleczenie człowieka, w skutek czego śmierć nastąpiła. — Dnia 6 kwietnia: 2) przeciwko synowi rzeźnika R. Böller o przestępstwo przeciwko moralności; 3) przeciwko wyrobnikom Grabiakowi i Parossie i przeciwko zamężnéj Łęckiéj o ciężką kradzież w ponownym razie. — Dnia 7 kwietnia: 4) przeciwko żonie chałupnika Nobik i właścicielce Ot. Lehmann o rozmyślne zapalenie różnych przedmiotów w celu osiągnięcia zysku, odnośnie o udział w téj zbrodni; 5) przeciwko żonie piekarza Myszkiewicza i przeciwko murarzowi Nowackiemu o fałszowanie dokumentów i oszukaństwo. — Dnia 8 kwietnia: 6) przeciwko wyrobnikom Zemieńskiemu i Kaźmierczakowi o dwie ciężkie kradzieże w ponownym razie, odnośnie o uszkodzenie rzeczy; 7) przeciewko wyrobnikowi Szczepaniakowi o ciężką kradzież w ponownym razie. — Dnia 9 kwietnia: 8) przeciwko synowi borowego Surdakowskiego i byłemu borowemu Surdakowskiemu o rozmyślne pokaleczenie, w skutek którego śmierć nastąpiła, odnośnie o udział w téj zbrodni. — Dnia 10 kwietnia; 9) przeciwko wyrobnikom Samolikowi, Kowalskiemu i Kubisiakowi o ciężką kradzież w ponownym razie. — Dnia 12 kwietnia: 10) przeciwko wyrobnikowi Kęsowi i gospodarzowi Urbańskiemu o rozmyślne zapalenie zabezpieczonych rzeczy w celu osiągnięcia zysku, odnośnie o udział w téj zbrodni. — Dnia 13 kwietnia: 11) przeciwko wyrobnikowi Hinz o ciężką kradzież w ponownym razie. — Dnia 14 kwietnia: 12) przeciwko oberzyście Królikowskiemu i wyderek pobierającemu Jaszyk o fałszowanie dokumentów i udział w tém przestępstwie. — Dnia 15 kwietnia: 13) przeciwko cieśli Radland o zbrodnią przeciwko moralności.]

* **Przed wydziałem kryminalnym** sądu powiatowego w Pleszewie toczył się w dniu 3 b. m. proces przeciwko rzecznikowi i notaryuszowi Hassert o ponowne przeniewierzanie cudzych pieniędzy. Oskarzony bronił się sam, przyznał się do winy, lecz uniewiniał się tém, że mu 3000 talarów skradziono z jego biurka i dla tego przeniewierzył w ogóle sumę 4000 talarów. Jeden ze świadków zeznał też rzeczywiście, że mu oskarzony przed swojém aresztowaniem się skarzył, iż mu 3000 talarów skradziono, nie chciał jednakże, żeby kradzież ta się rozgłosiła. Deputacya atoli sądowa uznała w wszystkich punktach obżałowanego winnym i skazała go na trzy lata więzienia, odtrącając od tego 3 miesiące, które obżałowany przepędził w więzieniu śledczém, prócz tego uznała, iż po odsiedzeniu kary nie wolno mu przez trzy lata dzierżyć publicznego urzędu. — Posener Ztg. dodaje, że w Pleszewie ma się utworzyć komitet, któryby skazanego wspierał podczas jego więzienia.

ROZMAITOSCI.

* **Galerya obrazów mikada.** Nie dawno donosiliśmy, że cesarz japoński urządza w Takio pierwszą szkołę sztuk pięknych. W ślad za tą wiadomością donosi włoska Opinione, że monarcha ten w roku zeszłym za pośrednictwem konsula swego w Medyolanie polecił malarzowi Ugolini wymalowanie dla prywatnéj galeryi cesarzy japońskich monarchów, zarówno jak prezydentów republik. Jednocześnie przysłał malarzowi temu fotografią swoją i swéj żony, ażeby podług tychże wymalował ich portrety w naturalnych wielkościach. Ostatnie te portrety już od kilku miesięcy są w Takio, gdzie nadzwyczaj się podobały, galerya panujących europejskich zaś, ukończona właśnie przez p. Ugolini wystawioną została tymczasowo na widok publiczny w Medyolanie i wkrótce ma być wysłaną na miejsce przeznaczenia.

* **Dziwne intermezzo w teatrze.** Działo się to w teatrze Temeszwarskim w piątek wieczór około w pół do 9. Licznie zgromadzona publiczność przysłuchiwała się „Syrenie“ Mosenthala. Nagle rozległ się z jednéj z lóż pierwszego piętra krzyk trwogi i wszystkich oczy zwróciły się w stronę, w któréj się stać musiało coś przerażającego. I istotnie zobaczono tam bladą jak trup twarz kobiety a obok niéj mężczyznę, dziwnie wymachującego rękami. Jeszcze powszechna ciekawość zwróconą była na tę zagadkową parę i cała publika gubiła się w domysłach nad rozwiązaniem zagadki, gdy w tém w przeciwnéj stronie, w jednéj z lóż parterowych, gdzie siedziały dwie damy, taki sam dał się słyszeć krzyk, tylko podwójny, bo obie te panie naraz krzyknęły i natychmiast wybiegły z loży. Zaciekawienie i niepokój publiczności był ogromny, lecz nikt dojść nie mógł powodu tego osobliwszego przestrachu... Na domiar zagadkowości zdarzenia, jedna z grających artystek pochwyciwszy się obydwiema rękami za włosy, zaczęła biegać po scenie wcale nie w skutek wymagań swéj roli, a po chwili, przerywając monolog wygłaszany, wykrzyknęła jakby pomimowoli: „Jezus Marya, we włosy mi się wkręci!“ — Równocześnie zaś spostrzegła część publiczności, mająca bystrzejszy wzrok coś nieokreślonego, coś, co ze sceny w poprzek parteru, jak cienka, szara wstęga, lotem błyskawicy przeleciało do loży drugiego piętra, w któréj nagle opanował wszystkich paniczny przestrach. „Nietoperz! — nietoperz!“ — rozległo się wołanie ze wszystkich stron i zamięszanie zaczęło być powszechne. Kobiety przerażone pozasłaniały sobie głowy, panowie uzbrojeni w laski, w parasole powyskakiwali na krzesła i fotele i gotowali się do walki. Groźby jednak nieprzyjaciel, który sprawił ten cały zamęt, zdawał się urągać wszystkim swym przeciwnikom; przeleciał jeszcze parę razy w gzygzakach po nad głowy krzyczących dam i mężczyzn, wywijających laskami, i uszedł w szczelinę muru. Kiedy już więcéj nie wracał, przerwane przedstawienie spokojnie odbywało się dalej, chociaż niejedno tkliwe serduszko dość długo silniéj uderzało od doznanéj przed chwilą trwogi.

* **Pomnik cesarza Maksymiliana.** Tyrolski dziennik Adria pisze: „Pomnik cesarza Maksymiliana już stanął na marmurowym piedestale, a niebawem będzie otoczony kratami z lanego żelaza. Posąg cesarza ma uderzające podobieństwo; Cesarz przedstawiony w mundurze austryackiego admirała z wyciągniętą prawicą i wzrokiem zwróconym ku morzu. Na czterech bokach postumentu stoją cztery figury, dwie męskie, dwie kobiece, na wschodniéj stronie stara kobieta z księżycem i gwiazdą, na zachód młoda kobieta z gwiazdą wieczorną i trójzębem; na południowéj stronie Egipcyanie z czasów Faraonów z gałęzią palmową, na północnéj rycerz w hełmie z halabardą i kotwicą. Na płaszczyznach zaś postumentu pomiędzy wymienionemi figurami umieszczono napisy: „A Massimiliano d'Austria, Imperatore del Messico 1875 — duce dell' armata, navale, ne curo lo splendore — Della marina mercantile promosse le sorti — Con animo liberale socorse i poveretti — Colla creazione di Miramar abbeli Trieste sua patria di adozione.“ (Maksymilianowi austryackiemu; cesarzowi meksykańskiemu 1875, wodzowi morskiéj armii, dbałemu o jéj świetność, marynarki kupieckiéj popierającemu rozwój, duchem szczodrobliwym wspierającemu ubogich, założeniem Miramare ozdabiającemu Tryest, ojczyznę przez się obraną): Pomnik ten będzie odsłonięty dnia 3 kwietnia w obecności cesarza.“

* **Słynny opryszek** węgierski Rosa Szandor odsiadujący dożywotnie więzienie w twierdzy Szamos-Ujwar, na starość przynajmniéj okazuje pewne poddanie się porządkowi i chęć do pracy. Kazano mu sobie wybrać jakie rzemiosło dla zatrudnienia i groźny opryszek szyje teraz po całych dniach, znał się bowiem trochę z młodszych lat jeszcze na krawiectwie. Zachowanie się jego w więzieniu ma być zresztą pod każdym względem wzorowem; dotychczas przynajmniéj nie dał dozórcom swym ani razu powodu do skargi. Regularnie uczęszcza do kościoła, a co charakterystyczne, nie znosi się wcale z współwięźniami swymi, pospolitymi złoczyńcami, uważając się za zbrodniarza niezyczajnego.

* **Związki małżeńskie pomiędzy krewnymi.** W zeszłym tygodniu na posiedzeniu Towarzystwa statystycznego w Londynie rozgłośny Darwin, miał odczyt o związkach małżeńskich pomiędzy bliższymi krewnymi. Nauka już dawno sprawdziła szkodliwość takich związków, prelegent zaś wykazał wynikające z nich złe skutki i przytoczył na poparcie swych twierdzeń data statystyczne. Między innemi wykazała statystyka, że połowa obłąkanych i idiotów znajdujących się na kuracyi w odpowiednich zakładach angielskich i szkockich pochodzi z rodziców, którzy zawarli związki małżeńskie będąc sobie bliskimi krewnymi. Liczba tych nieszczęśliwych wynosi w Anglii i Walii 4308 na 8170 obłąkanych, w Szkocyi zaś 514 na 1179.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 5 kwietnia.

BAZAR. Dr. Bardzki z familią z Sannik, panna Kieffer z Paryża, Baranowska z Broniszewic, Jakob z Kossowa, Leichtentritt z Miłosławia i Leichtentritt z Pleszewa, Modlibowski z Kromolic, Dzierzbicki z Sremu, Chłapowski z Kopaszewa, Kurnatowski z Pożarowa i dr. Szułdrzyński z Siernik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Schulz z Król. Pol.; Krzyszkowski z Warszawy, Kutzner z Luzkowa, Krasicki z Rokosowa, Szołdrski z Kossowa, Treskow z Chludowa, Jagielski w Nowego Miasta n. W., Szpakowski i Kurnatowski z Król. Pol., Kurnatowska z familią z Owińsk, Moraczewski z Szarleja, Mycielski z familią z Kobylopola, Dęby z Żabikowa i Ledoux z Iwna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Grabowski z W. Chociczy, Gajewski z Wolsztyna, hr. Kwilecki z Kobelnik.

HOTEL RZYMSKI. Moszczeński z Jeziorek, Węsierski z Borzykowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Kościelski z Szarleja, Grabowski z Nowéj wsi, Rądoński z Siernik, Zakrzewski z Nielęgowa, Zakrzewski z Bojanic, hr. Kwilecki z Dobrojewa.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Jarecki z Nieczajna, Kwieciński z Bieganowa, panna Zagorowska z Król. Pol., Wrzyszczyński z Krotoszyna, Antkowski z synem z Prochnowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Stefański z matką z Brzezic, Koszutski z Świętego.

TILSNERA HOTEL GARNI. Herrmann z Gniezna, Rąkowski z Bydgoszczy.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,50 płacono **poznańskie** 4 pt. nowe listy zast. 94,90 płc., pozn. listy rentowe 96,60 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,50 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 138,— płc. polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,30 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 142,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 27,— płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 280,90 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc., Produktenbank —,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 144,— mar., na wiosnę 144,— m, kw. 144,— m, kw.-maj 144,— m, maj-czer. 144,— m., czerw.-lip. 144.50 m., lip.-sierp. 144,—.

Okowita: (z beczką) (pr. —,— litrów —Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedz. 55,80, na kwiec. 55,80 m., maj 56,30, kwiecień-maj 56,10, czerwiec 57,10—57, lipiec 57,60 sierpień 58,20, wrzesień 58,— m. W miejscu okowita (bez beczki) 55,20 mrk.

Poznańska cena targowa d. 5 kwietnia.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 40	8 80	8 —
Żyto	50 „	7 60	7 40	7 20
Jęczmień	50 „	7 80	7 —	6 20
Owies	50 „	9 —	8 —	7 50

* MĄKA. Poznań, 5 kwietnia. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k.intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
w **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tąnke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 5 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

	Not. 3			Not. 3
Nadreńs. kol.	118 50	120 25	Ostd. Bank. 79 —	79 —
Kol. Min.kol.	121 25	117 25	dito Prod Bank. 60 50	60 50
Lütt. Limburg	13 30	12 90	Pozn Wechselb — 90	1 —
Szwaj bk.weks	16 90	17 25	Akcye Telusa — —	— —
March. koléj	27 25	27 20	Dormun. Unia 27 75	27 50
Aus. ak. kred	443 —	439 —	Immobilien 92 —	92 —
dito banknoty	184 20	183 90	Südend. 11 50	12 25
Berl banweks	98 25	98 50	Laurahütte 119 25	117 75
Wrocł Discon	86 60	85 25		

Berlin dnia 5 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3			Not 3
Pszenica słabo			Owies Kw. Maj 164 —	163 —
Kw Maj	173 —	180 50	Wypow żyta — —	200
Czer Lip	182 —	185 50	Wypow okow — —	70000
Żyto słabiéj			Kapitały	
w miejscu			Galicyany 108 70	107 60
Kw Maj	145 —	146 50	Pr pap państw 90 90	90 90
Maj Czer	145 —	145 50	Poz 4% lis zast 95 —	94 80
Czer Lip	145 —	145 50	Poz list rent 96 70	96 50
Olej rzep stale			Koléj Państw 564 —	560 50
Kw Maj	55 —	54 70	Lombardy 266 50	262 50
Maj Czer	56 —	55 80	Auslosyl860 122 —	121 20
Sier Wrz	59 —	58 90	Włochy 72 60	72 40
Okowita słabo			Amerykany 99 —	99 20
w miejscu	56 —	56 60	Turki 44 10	44 —
Kw Maj	58 60	58 90	7½ pr Rumuń 35 60	35 70
Czer Lip	59 —	59 40	Pol lik lis zast 70 40	70 20
Lip Sier	60 —	60 40	Rosyjs bknot 282 60	282 80
Sier Wrz	60 49	60 80	Srb. ren austr 69 70	69 70

Szczecin dnia 5 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3			Not 3
Pszenica słabiéj			Marzec	
Kw Maj	185 50	186 50	Kw Maj 51 50	52 —
Maj Czer	175 50	186 50	Na Jesień 56 —	56 —
			Okowita słabo	
Żyto słabo			w miejscu — —	— —
Kw Maj	145 —	147 —	Marzec 57 —	— —
Maj Czer	144 —	146 50	Kw Maj 59 50	57 20
Olejrzepi słabiéj			Czer Lip 59 60	60 60

✝

W sobotę, dnia 3 b. m. zakończył w Lesznie żywot swój doczesny, opatrzony św. Sakramentami

Teodor Smitkowski

licząc lat 89, o czém znajomym i przyjaciołom donosi w smutku pogrążona

(567) **Rodzina.**

✝

Najdroższa żona i matka nasza

Józefa Bronkańska

umarła w Bogu 3 kwietnia w Ostrowie. Eksportacya zwłok i pogrzeb odprawi się 6 b. m. przed południem. Stroskany (568)

Mąż i dzieci.

Są do sprzedania pretensye pod korzystnemi warunkami:

1. P. P. **F. Podyaskiego** w Poznaniu, ul. Wrocławska 5, tal. 50.
2. **Władysława Serodyńskiego** w Poznaniu, W. Garbary, 22 tal. 18½ sgr.
3. **Walentego Dutkiewicza** w Poznaniu, ul. Półwiejska, 31 tal. 4½ sgr.
4. **Piotra Warlińskiego** w Świętojańskim młynie, 20 tal. 16½ sgr.
5. **Antoniego Neumana** Chwaliszewo, 4 tal. 20 sgr.
6. Nauczycielki **Sędziokiéj** na Wildzie, 6 tal. (563)

Oprócz tego **25 małych pretensyi.**

Jan Kerber
w Poznaniu,
13. Wrocławska ulica 13.

Osiedliłem się (564)
w Grabowie.
Dr. L. Krzyżagorski,
lek. prakt., chirurg i akuszer.

Organista
kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od św. Wojciecha. Oferty uprasza **poste restante A. B. Czerniejewo.** [569]

Panienki,
uczęszczające **na pensyą** lub **do szycia** przyjmuje się na
stół i stancyą
z dozorem macierzyńskim. Adres: **poste rest. H. I. Poznan 75.** (550).

Kilka lekcyi na fortepianie jeszcze udzielać może (571)
H. Nikiński,
metr muzyki w Poznaniu,
św. Marcin No. 3.

Kubliński,
dentysta,
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Śto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Pończochy, szkarpetki, rękawiczki latowe, kołnierzyki, krawaty, bawełnę prawdz. estrem. (M. Hauschild) maszynowe nici, jedwab itd. poleca najtaniéj
J. Pawłowska,
[575] ul. Wrocławska No. 6.

Służącego
nieżonatego poszukuje od św. Jana Dom. **Smiełow** p. Żerkowem. Przedstawienie się osobiste konieczne. (565)

Dominium Lubonia
zawiadamia zgłaszających się o posadę **borowego,** że takowa została już zajętą.
[566]

Dominium, chcące **puścić w dzierżawę** mniéj więcéj 100 kwart **mleka** dziennie zaraz, raczy się zgłosić do księgarni WPana Żupańskiego, aby się dowiedzieć o bliższych stósunkach. (574)

Aukcya
książek niemieckich, angielskich, polskich i francuskich odbędzie się **dnia 7 kwietnia rb.** przy Wodnéj ulicy No. 15, parterre. (573)

Przesyłkę znamienitego piwa wiedeńskiego (546).
Wiener Märzen-Bier
otrzymali i polecają
J. P. Beely & Comp.

Jutro odbiorę świeżego dorsza morskiego.
A. Cichowicz.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego
w Poznaniu, róg ul. Butelskiéj i Ślósarskiéj nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi prześlicznie wykona: ne obrazy olejne i druki olejne. Szczególnie polecenia godne są następne- **Matka Boska Częstochowska** w wielkich rozmiarach, przez tutejszego artystę malowana, w złotych trwałych ramach 15 tal. **Madonna** Murilla 23 cali wysoka 18 szeroka cena 2½ tal. w ramach barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych czeskich ramach na płótnie 9 tal. Ś. **Józef** w téj saméj wielkości i cenie co poprzedni obraz. Madonna Sixtina Rafaela 22½ wys. 17¼" szer. Oryginał należy do najpiękniejszych obrazów na świecie. Matka Boska stoi na kuli ziemskiéj, po prawéj św. Sykstus, po lewéj św. Barbara. tło z samych aniołków złożone, na przodzie dwa aniołki. Cena 2½ tal. w ramach, barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych ramach 10 tal. Św. **Trójca.** U góry Bóg Ojciec i Duch Śty, na dole Matka Boska z dzieciątkiem Jezus i św. Elżbieta ze św. Janem. Wielkość i cena, jak u poprzedniego. **Ecce homo i Mater dolorosa** 21½ wys. 19" szer. Cena za za obydwa 4 tal., w zwycz. ramach 9 tal., w czeskich 16 tal. Chrystus na krzyżu 15½ wys. 22" szer. Cena 1½ tal. w ramach 3 i 5 tal. **Wieczerza Pańska** podług Leonarda da Vinci 17 wys. 22" szer. 3 tal., w ramach po 4½ i 7½ tal. **Madonna della Sedia** 25 wys. 22" szer. Jest to najlepsza kopia w druku olejnym słynnego obrazu Rafaela znajdującego się we Florencyi. Cena 4 tal., w ramach po 7 i 12 tal. stósownie do dobroci.

Z 6 innych obrazów polecenia godne: **Kościuszko w więzieniu,** obraz malowany na płótniu przez W. Eliasza, 28 wys. 22" szer. Cena 120 tal. **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego. Przepyszny druk olejny podług oryginału, będącego własnością p. Łyskowskiego w Mileszewach w Prusach Zach. 32 w. 22" sz. Cena egz. podklejonego na płótnie i ślepych ramach 13 tal. 10 sgr., zwycz. ramach 16 tal., w ślicznych barok. 20 tal. **Zofia Potocka** 16" wys. 13" szer. Była to swego czasu największa piękność, na cześć któréj napisał Trembecki Zofijówkę. Cena 2 tal., w ramach zwyczajnych 3½ tal., z podklejeniem na płótnie w prześlicznych ramach czeskich 6½ tal. **Chłopiec** chwytający raki i tenże sam jedzący takowe 15" wys. 12". Cena za obydwa 2 tal., w ramach 5 i 8 tal. **Jeleń i Giemza** 17" wys. 22" szer. Cena za jeden 2 tal., w ramach 4 tal. Prócz tego rozmaite inne obrazy religijne, krajobrazy, rodzajowe itd. [428].

J. Chociszewski, Poznań.

En gros. Petrolejowe **Maszyny** do gotowania En détail.

najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u

(480) **S. J. Auerbach.**

Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Berliński zakład parowéj machiny do palenia kawy i skład cukru

W. F. Meyera i Spółki,

plac Wilhelmowski No. 2 w Poznaniu,
poleca

Piękne gatunki **cukru w głowach** funt po 4¾ i 5 sgr.
Tłuczony cukier funt po 4½ sgr.,
Rafinadę tłuczoną funt po 5 sgr.,
Kawę w ziarnkach, nader smaczną, funt po 11, 12, 13, 14, 15 i 16 sgr.,
Paloną kawę, co dzień świeżą, funt po 14, 15, 16, 18 i 20 sgr., [576]
Piękny, **wielkoziarnisty ryż,** funt po 2 sgr.
Piękny **ryż stołowy z Jawy,** funt po 3 sgr.

Skład wszelkich materyi
krajowych i zagranicznych
na **porę wiosenną** i **latową** poleca w znacznym doborze [549]
W. Koźlicki, krawiec męzki,
[Jezuicka ulica No. 9.]

Majętność Dobrojewo pod Wronkami
ma na sprzedaż (570)
Dwa siwo-białe
ogiery zaprzęgowe
po 5' 4", wieku lat 10,
Dwa wałachy zaprzęgowe
(siwy i gniady),
Jukery (kłusaki)
po 5', 5 i 6", wieku 10 i 8 lat,
Klacz siwą
4-letnią, 5' 2", zdatną do wierzchu i zaprzęgu.

W Dom. Slachcinie
przy Środzie stoją na sprzedaż **dwa ciemnogniade**
wałachy zaprzęgowe,
półkrwi, 5" cali wysokie, 5 i 9 lat stare;
jasnogniady wałach wierzch.,
półkrwi, 3" wysoki, 5 lat stary; ośm 3½-rocznych (561)
wołów.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.